



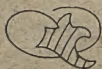
ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 249

183-182
zeczyłania!

Nr. 3.

Jak dzielić ziemię

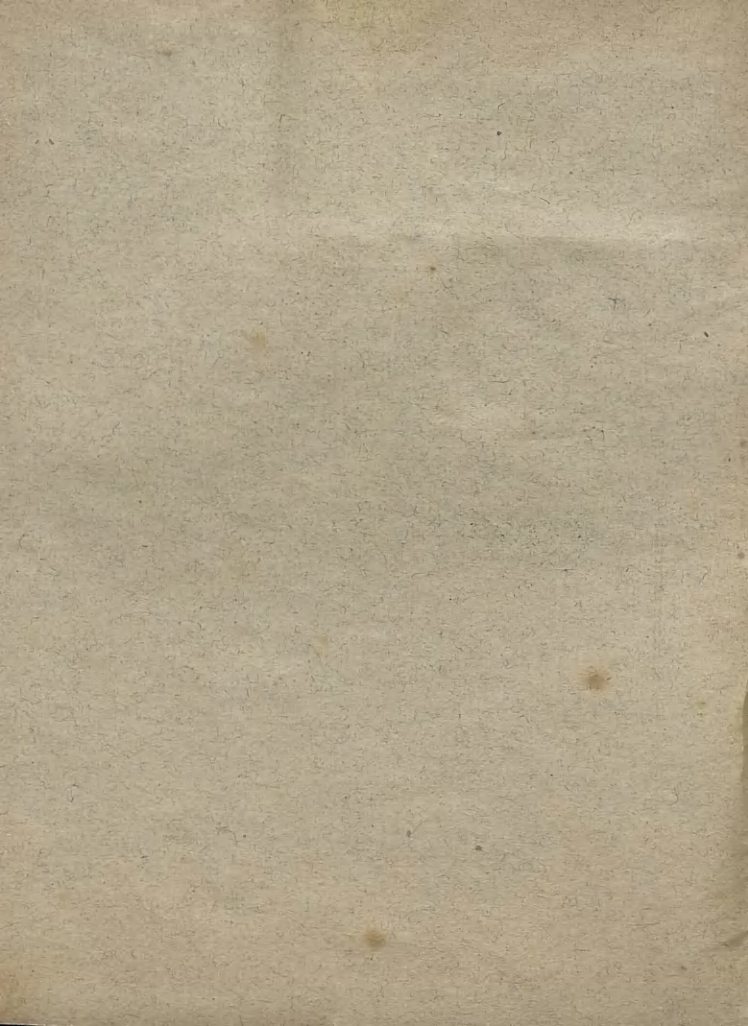


KOBOS TADEUSZ



1146.

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Antikom“

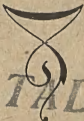


249

leg. 123

Nr. 3.

Jak dzielić ziemię

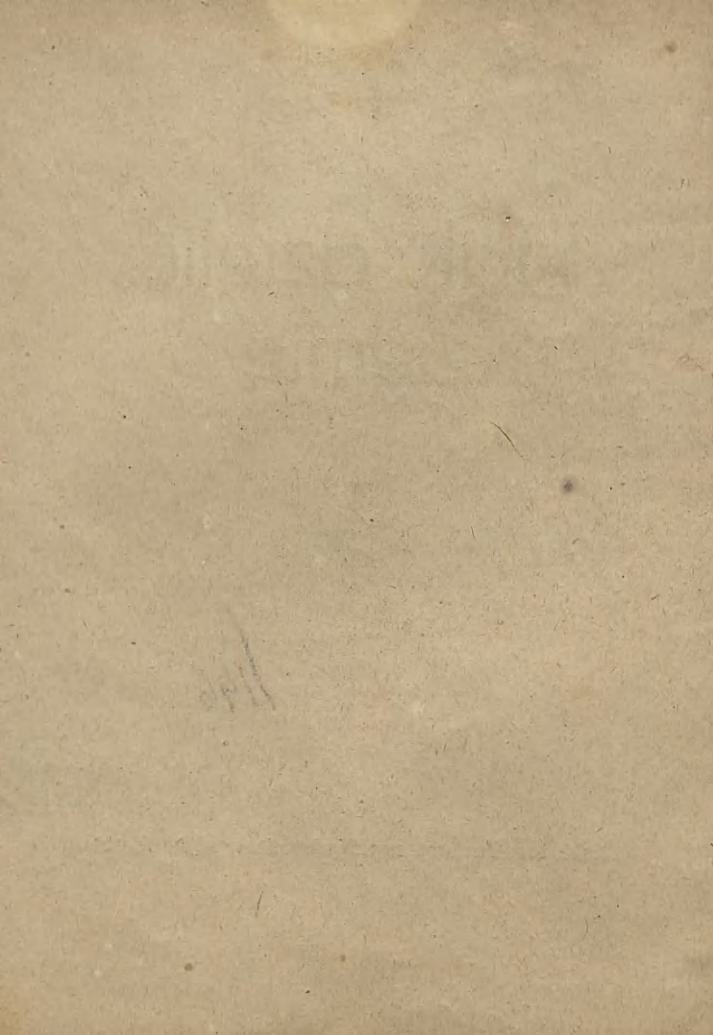

KOBOS TADEUSZ

L. _____

1146.



Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Antikom“



Hasła komunistów nawołując do podziału ziemi, ukazują się jak wiadomo w coraz to innych postaciach, przyczyniając się w znacznej mierze do nieszczęść naszej ojczyzny, drżącej pod widmem anarchji.

Przerażają się ci, których straszą odebraniem majątków, lecz zarówno przerażają się i ci, którzy ostrzą apetyta na cudzą własność, bo nie są pewni czy zaraz, czy natychmiast da się uprawnić wszystko to, co — jest bezprawnem.

Pierwsi żyją pod wrażeniem gwałtów w Rosji i pod wrażeniem wywrotowej agitacji wśród nieoczytanego ludu w Polsce, popychanego do anarchji przez komunistów; nie mających przytem żadnego wyrobionego pojęcia o pracy społecznej i nie mogącego zrozumieć, że powstanie Polski nie oznacza jeszcze szczęścia, ale że jest środkiem do zagospodarowania się u siebie, że jest środkiem do czynu, któremu nie stoją już na przeszkodzie dawniejsze trzy potęgi rozbiorców!

Dziwić się przecież nie należy, iż pożądliwością pałają ci, którym się wmawia, że

wszystko „ich“ i do „nich“ winno wyłącznie należyć, gdyż jak historia i fakty wskazują, pożądlivość ta, w takich czy innych rozmiarach u każdego człowieka na dnie duszy spoczywa.

Są jednak pewne stopnie tej pożądlivości, przynosząc większą lub mniejszą krzywdę państwu lub społeczeństwu.

Z tych względów winniśmy tylko obserwować i zastanawiać się jaka i czyja pożądlivość przynosi większe a jaka mniejsze straty.

Gwałtowne przeciwstawienie się tej pożądlivości, byłoby stanowiskiem stronnictwem, a złem już bodajby z tych przyczyn, że zatwardziałość jednych przeciwnej stronie, dodaje większego tupetu do atakowania i zarzutów, że druga strona w obronie swych interesów stara się „fortelami“ oszukać „zainteresowanego“.

Spółeczeństwo polskie nie jest jeszcze na tyle dojrzałem, by mogło odrazu dokonać tego, co wymaga dziesiątek lat pracy nawet na zachodzie Europy!

Pisząc te słowa, postawiliśmy sobie za zadanie właśnie — dopomóc szerokim masom w orjentowaniu się w sprawie „podziału“ majątków.

Jest to niezbędne ze względu na poważne położenie polityczne i ekonomiczne Polski, oraz ze względu na rozdmuchiwane hasła — nienaturalne i bardzo zabójcze dla całej Polski.

Ziemia i majątki podzielone być muszą, Państwo, które tego podziału sumiennie nie przeprowadzi, runąć w cześć czy później musi!

A że skutki takiego upadku, już nie tylko z punktu widzenia ekonomicznego, ale i politycznego upadek za sobą pociągnąć muszą rujnując państwo na wewnątrz, zadłużając na zewnątrz, — jest to faktem niezbitym.

Ziemia musi być podzieloną!

Lecz jak?! — Tak mianowicie, aby przynieść przez podział siłę i powagę, całemu Państwu, całemu społeczeństwu, a pozatem jeszcze spokój i dobrobyt.

Państwo musi dać tym ziemię, względnie u tych pozostawić, którzy na niej tak sumiennie i skrzętnie gospodarzą, że z gospodarstwa ich będzie wypływać siła i dobrobyt Ojczyzny.

Dotąd nie dało się spostrzec dążności chłopstwa polskiego do podniesienia siły Państwa, przez dostarczanie płodów, wytworzo-

nych na jego ziemi, która w Polsce, dosięga do 80 proc. ogólnej własności ziemskiej!

Czymże można tłumaczyć taką oziębłość chłopu do państwa?

Prawda, że ze względu na niską kulturę naszych wieśniaków, już nie kulturę umysłową i społeczną, gdyż w tej nie mógł się rozwijać, nie mając środków materialnych, lecz i inne czynniki stały w poprzek drogi, której on co prawda i nie marzył przekroczyć, ale mówmy o kulturze praktycznej, staraniu się wyciągania z tej ziemi, większych korzyści by siebie lepiej ustosunkować a ziemię nagiąć do większej wydajności, to wtedy byśmy musieli zupełnie inne od niniejszego zająć stanowisko!

Nie widzieliśmy jednak tej chęci u niego, nie interesował się tem, coby mu umożliwiło wygodniejsze życie, nie dbał o porządek w swoim gospodarstwie.

Stwierdzić należy, że chłop w chwilach wolnych od pracy, (a takich chwil ma dużo), nie tylko, że nie dba o poprawienie walących się domostw własnych, ale nawet nie dba o drogę, po której często grzęźnie wraz z wozem, a nie czyni tego, wyłącznie z tej przyczyny, aby ktoś drugi z tego nie korzystał.

Chłop opuścił się do tego stopnia, iż jest do przewidzenia, że będzie dążył aby za niego ktoś robił, czego dopina dzisiaj przez wygórowane ceny za swe produkty! Czy on marzył o tem, on — który uprawiając kiedyś posiadaną ziemię, ani myślał o poczynieniu oszczędności, za które mógłby więcej ziemi dokupić, który nie marzył nawet o tem by zjeść co niedziela kawalek mięsa, bo zarobki jego przeciętne wystarczały zaledwie na związanie końca z końcem!

Nic też dziwnego, że wówczas za wszelką cenę pragnął zamiany stosunków na lepsze.

Jednak dziś, w tej porze, którą wybrał do poprawienia swej doli, gdy zachłanność jego nie widzi mety, to, czego chce, nie można nazwać dążeniem do zmiany stosunków na lepsze, lecz brnięciem na oślep w przepaść, która się stanie grobem dla jego potomności.

Dążenie chłopstwa do poprawienia doli, nader sympatyczne poparcie znajdowało w społeczeństwie. Zmieniło się to jednak z chwilą powstania niezależnej Polski, bo z chwilą tą, zmienił się i chłop do niepoznania.

Któż mógł przewidywać, że ten polski chłop przez sto lat z górą gnębiony, nie mo-

gący się wyprostować, zajmie tak wrogie stanowisko względem społeczeństwa?!

Wojna wykazała, że chłopstwo, nie parło, jak to było przed wojną, do wiązania końca z końcem, ale dążyło do zdobycia jak największych cen za swe produkta, bezpośrednio oddziaływując na podniesienie się cen na wszystkich towarach i wyrobach miejskich!

Ceny za swe produkta, nie regulował chłop wartością włożonej pracy, ale pożądlivością swą, coraz to wyższe stawiając ceny, w tym stopniu w jakim egoizm w duszy jego się rozwijał!

Podjudzanie chłopą przez komunistów, rozwinęły w nim tak dziką chytrą i chęć próżniactwa, że miał pracować nad tem co posiada, doszedł do tego przekonania, że lepiej jest jak najmniej pracować, a jak najwięcej posiadać!

Historja nie będzie miała chyba nic wstrętniejszego do zanotowania, jak ten fakt, że chłopci polscy, którzy pod Kościuszką gołemi rękoma zdobywali armaty w walce o niepewną niezależność Polski, w chwili, gdy ta Polska powstała i jest niezależną, kopią własnemi rękoma jej grób przez śrubowanie cen i ogładzanie miast.

To ukrywanie przez chłopów płodów by wyczekiwać aż ceny się podniosą i wtedy oddać je spekulantom, — jest hańbą dla chłopów.

Zrozumiałem jest dla każdego, iż w chwili gdy produktów brak jest na rynku, zwiększone są poszukiwania.

Nie dowodzi to jednak aby wskutek tego ceny ulegały zmianie na niekorzyść konsumenta. Bo o ile obywatele kraju w całym tego słowa znaczeniu są obywatelami, nie będą korzystali z sytuacji, lecz to, co posiadają, oddadzą po zwykłych cenach do użytku, nie doprowadzając Państwa tem samem do kryzysu.

Chłopi nie udowodnili swego obywatelstwa, i zrozumienia obowiązków, jakie siłą rzeczy na nich ciąży, a Rząd polski, biorąc przykład z innych krajów, gdzie chłopstwo odgrywa dominujące znaczenie, obdarowało go specjalnemi przywilejami, jakich i szlachta w Polsce szlacheckiej nie miała! Bo kiedy król wzywał szlachtę na wojnę, która musiała, kładąc życie na progu Ojczyzny, myśleć jeszcze o wyżywieniu tego wojska, chłop dzisiejszy, urągający na szlachtę, nie oddaje swych produktów dla Państwa,

lecz na handel pokątny, czyli na tak popularnie zwany pasek, skazując tem Państwo na niedomagania, a naród na głód, wzbudzając przez to nienawiść wśród ludności i podburzając brata przeciw bratu.

Często spotykamy chłopów, którzy wyprzedali zapasy z chytrości, obliczając, że później taniej nabędą. Słyszymy często wołanie chłopów pod adresem rządu, by im dał zboże na zasiew, ale nie słyszymy wołania tego chłopu do rządu, by zabrał to, co chłop wyprodukował! Jakiem więc prawem chcą, by im pomagano, gdy oni sami Państwu temu grób kopią? Wszak nikt, tylko chłop swemi cenami na produkty reguluje ceny na inne wyroby poza wsią!

Skonstatowawszy powyższe, zapytajmy: Z jakich powodów chłop chce więcej ziemi? Czy nie uderza każdego ta dążność chłopu tylko jako chęci do posiadania wszystkiego i próżnowania? Czyż żąda on tego dla dobra całego narodu? — Nie! Żąda on tego tylko dla siebie! Gorzej nawet — tylko dla swej chciwości.

Ale pomińmy i to i odpowiedzmy na następne pytanie:

Kto Państwu daje produkty i płody ziemne, chłopci czy właściciele większych majątków?

Na to pytanie rząd, społeczeństwo i nawet przeciwnicy, lecz sumienni, znajdują tylko jedną odpowiedź: że Państwo w jego trudnościach aprowizacyjnych, dla zabezpieczenia miast od głodu, ratuje się tylko dzięki właścicielom większych majątków.

Dalecy jesteśmy od tego, by bronić większych właścicieli, lecz w tym wypadku, opierając się na faktach, twierdzimy z całą śmiałością, że produkty, zakupywane przez państwo u właścicieli większych majątków, są o 50 do 75 proc. tańsze, niżeli te, które rząd zakupuje u chłopów!

Dążność chłopów do posiadania jak największych obszarów ziemi, pcha go w tym kierunku, gdzie się zdaje mu, iż tam „prędej” ją uzyska. Bo ten chłop wyobraża, iż niema nic popłatniejszego nad ziemię.

Dąży zatem bez wszelkich skrupułów, czy zdolny jest o swych siłach ją obronić, czy nie, do jej posiadania, lecz dąży nie do tego, by poprawić swą „niedolę” i aby sumiennie pracować, lecz przeciwnie „praca” dzisiaj służy mu za pretekst do wyzysku, który siłą rzeczy, przeczy najlepszym zasadom samej pracy, i służy do zniszczenia jej racji.

Właśnie dzisiaj, chłop czy robotnik nie o to walczy, by jak najwięcej otrzymać za

swą pracę, lecz przewartościowuje swe lenistwo jeszcze po nad pracę, aby mógł obdzierać innych!

Chęć stania się bogatym, wielkim właścicielem ziemskim, żyje w chałupie, pogoń za zyskiem i objęciem coraz to większych obszarów ziemi, tak buntuje jego duszę, że nie ma już czasu czekać na tę ziemię, jaką mu obiecują komuniści.

Nie trudno skontatować fakt, że chłopci posiadają nie tylko gotówkę, ale i wielkie zapasy ziarna!

Jako dowód może posłużyć następujące: na kresach pewien właściciel ziemski chciał swój majątek rozparcelować i kilku chłopom się z tym zwierzył.

Nie czekał długo, bo chłopci ze stu milowego oddalenia poprzybywali z zamiarem kupna tej ziemi, a gdy ten im odpowiedział, że niema nic już do sprzedania, to wnosili do niego pretensje o odszkodowanie, mówiąc: myśmy sprzedali nasze ziarno (pszenicę po 3500) by powiększyć naszą gotówkę i zakupić ziemię od Pana, a ziemi nie ma!

A więc chłop trzymał zboże do marca dla jakich celów? Odpowiedź jedna: na pasek!!!

Albo sprzedaj to, co pozostawił na zasiew i nie obsieje z tego powodu roli!

Tak czy inaczej, działał na szkodę Ojczyzny bo nie zastanawiał się nad tem, czy byłby w stanie tą ziemię uprawić. Żądza posiadania wzięła górę nad wszystkimi moralnymi obowiązками!

Z tych właśnie powodów skonstatowawszy, że chłop polski nie o bogactwo swej ojczyzny zabiega, winniśmy być nie tylko przeciw powiększeniu się jego obszarów ale i przeciwko pozwalaniu mu w tak krytycznych dla budującego się Państwa czasach, na bezpośrednie prowadzenie handlu ze spekulantami, czyhającymi na upadek Polski.

O podziale ziemi nie może być mowy! Owszem ale nie dziś i nie na wyłączną korzyść chłop-paskarza, nie na korzyść jednostki, lecz na korzyść całego społeczeństwa!

Podział ziemi nastąpi wtedy i w takim stosunku, by tym chłopom co mają jej za dużo, lub nie uprawiają jej sami, albo całości posiadanej, oraz tym co z bogacili się z lichwy, — zmniejszyć posiadanie, na korzyść tych, co pracują na niej i oddają jej plody na użytek społeczny!

Ziemia powinna być podzielona, ale nie tak jak chłopci marzą, lecz tak, by zabezpieczała Państwu byt i osiągnięcie z niej korzyści.

Państwo podzieli ziemię! — ale tak, by wiedzieć wiele ona Państwu przyniesie korzyści! Zaprowadzić trzeba taką kontrolę, by móc natychmiast usunąć tego, który płody jej potajemnie na zgubę państwa zbywał!

Gdy chłopci będą musieli zdać rachunek ze swej pracy, przekonają się wówczas, iż nadmierne posiadanie ziemi obarcza ich niepotrzebnymi troskami i wyrzekną się zatem chęci wyciągania ręki po to, co nie będzie zabawką, lecz obowiązkiem.

Reforma taka nie przerazi większych posiadaczy ziemi, bo oni nietylko, że są kontrolowani przez Państwo, ale są jeszcze kontrolowani przez tych, co u nich pracują, t. j. przez chłopów, donoszącym o każdym ich ruchu przeciwnikom. Dzisiejsze obostrzenia są niesprawiedliwe, bo są połowiczne, biorące chłopów, w swą opiekę, a w tych, co nie mogą tak postępować, lub nie chcą, prawo bezpośrednio uderza!

Co do wielkich majątków, jesteśmy tego samego zdania, że o ile one nie są obsiewane i obrabiane, winny również podlec

podziałowi, ale nie na małe działki, tylko na zarządzających, zdolnych i nie oziębłych na rozpaczliwe wołania państwa o pomoc!

Takie majątki winny być przez państwo rekwirowane, przynajmniej na czas gwałtownych potrzeb państwowych.

Takie zarządzenia może by niejednego do śmiechu pobudziły; może nie jeden powie, iż nie pozwoli na swym kawałku rządzić komuś „innemu“, nie przekonają jednak szerszego społeczeństwa, że to jest jedyne wyjście z trudności zaopatrywania ludność państwa w żywność. Jest to wyjście również w walce z lichwą, która coraz to się powiększa przez oczekiwania na podział ziemi.

Podział ziemi leniwej na pracowitą nastąpić musi, bo leży to w interesie państwa i społeczeństwa!

Lecz nie taki podział o jakim myśla komuniści, nie podział ziemi na doniczki, lasów — na ogródki, bo przy takim stanie rzeczy niedługo zabrakło by nam chleba i urody kraju. Podział tych obszarów, na których piękne szkółki się wznoszą, podział łąk, wód i t. p. jest to środek zabójczy, spychający naród do większego lenistwa i większej pożyłki, prowadzący wszystkich do ruiny!

Nawet komuniści szczerze nie myślą o podzieleniu ziemi na drobne działki, bo oni wiedzą doskonale, że to jest zgubą samego chłopą!

Komuniści którzy „podzielili“ ziemię w Rosji, dziś doczekali się już rezultatów, jakie z tego podziału wypłynęły t. j. głodu! Oni wiedzieli o tem, lecz nie mieli nic innego z czem by mogli pójść do ludu, poszli zatem z hasłem podziału ziemi. Gdy ten „podział“ „przeprowadzili“, to organizują obecnie całe ekspedycje wojskowe na wieś dla konfiskowania chłopom płodów ich pracy!

Dziś chłop w Rosji nie ma większych nieprzyjaciół od komunistów, a komuniści od chłopów, którzy robią to samo co i inni, tylko w brutalniejszy sposób!

Zbrutalizowano chłopów w Rosji!

Komuniści, toczą walkę z chałupnictwem po miastach, dla tych zasadniczych powodów: że chałupnictwo jest konkurentem pracujących zbiorowo bo „obniża“ ceny robocizny, choćby dla tego, że pracując w domu po nad oznaczoną normę godzin, uzyskuje większy zarobek. Przecież okłamują chłopów, że chcą wśród nich podzielić majątki, choć zasadniczo sprzeciwia się to ich dążeniom, bo celem ich to skon-

centrowanie wszystkich pracujących czy to w miastach czy po wsiach, by ułatwić sobie dostęp dla krzewienia wywrotowej agitacji, i by osiągać wpływy.

Wszak każdy przyzna, że zebrania wtedy tylko mogą się odbywać, gdy odpowiednia ilość słuchaczy wyrazi chęć przybycia. Podobnie jest z agitacją bolszewicką. Odbywa się ona tam tylko, gdzie jest masa.

Bolszewicy nie myślą już dzisiaj o pojedynczej agitacji wśród chłopów, lecz o masowej i dla tego siłą rzeczy dążą nie do podziału majątków, a do większego ich zgromadzenia w jaknajmniejszej ilości rąk, co może im się udać przez bałamucenie chłopów, dzisiaj, że mu dadzą majątki, jutro aby zdobywszy zaufanie, postąpić tak jak i ich krwawi bracia w Rosji, którzy zgniebili chłopów, naginając go do posłuszeństwa dla własnych a nie jego korzyści.

Bolszewicy nie zgodzą się nigdy, by powiększać chłopskie majątki, bo wiedzą, że wzbogacony chłop to ich zawzięty przeciwnik, zwłaszcza wtedy, gdy się od niego trzeba domagać.

Bolszewicy jatrząc chłopów przeciw „panu“, wiedzą o nienawiści ludności miejskiej do wiejskiej za wygórowane ceny na produkty. Milczą jednak o tem, nie chcąc,

aby chłop wcześniej się dowiedział, że ziemi od nich nie dostanie. Bolszewicy wiedzą, iż tam, gdzie na kawalku ziemi tysiące jest właścicieli, nie może nigdy rozwinąć się kultura ziemi (szczególniej w Polsce), powiększenie jej wydajności, ułatwienie pracy i podniesienie zysków przez zastosowanie maszyn.

Te szczwane lisy, w judaszowe przyodziani płaszcze, nie mówią dziś robotnikom w miastach, jak to czynili do 1915 r.: „że fabryki, kopalnie, huty, domy i t. p.“, będą wśród tych robotników dzielić, bo nigdy o tem serjo nie myśleli, a tam gdzie sami rządzą w Rosji wykazali, że zmuszają robotników do pracy w takich i na takich warunkach, gorszych, niż istniały za cara!

Oni wiedzą, że „podział“ fabryk przyniósł by im szkodę, a podział ziemi jeszcze większą.

Za dobrze ich znamy, by choć na chwilę wątpić, że chcą chłopom oddać tę ziemię, na której polega ich siła.

Nie można też przypuszczać, że chłopom pozwolą na prowadzenie gospodarki, jaka się im podoba.

„Dadzą“ chłopom ziemię, zmuszą ich do pracy na niej, a owoce tej pracy będą za-

bierać po cenach, jakie sami ustanowią. Buntującemu się chłopu każą spojrzeć w lufę armaty, jak czynią to w Rosji!

Najochoydniejszym, najbezczelniejszym i potwornem kłamstwem jest, iżby bolszewicy myśleli dzielić ziemię na małe działki; Prawdą jednak jest: że chłopów ograbia, gdy zdobędą nad nimi władzę i od siebie uzależnią!

W

